

## FILM

# W drodze do mojego miejsca

Młody, utalentowany, charyzmatyczny. Odnosi kolejne sukcesy, a nadal ma w sobie tę chłopięcą ciekawość, niewinny zapał, zadziwienie i zachłyśnięcie się światem. Jest perfekcjonistą - pamiętam, jak spotkałam go kiedyś na bocznej drodze w Caledon, kiedy szukał uparcie idealnego, wymarzonego pleneru do jednej ze scen w filmie "Lightchasers". Aż wreszcie znalazł. W jego filmach grają uznani aktorzy, którzy cenią sobie wysoko pracę z nim. Teraz - nowy film i pomysł, by pokazać poprzednie, aby widzowie otworzyli portfele i pomogli w zrealizowaniu "Dnia Siódmego". Zachęcamy do poznania bliżej Rafała Sokołowskiego.

**Małgorzata P. Bonikowska:** Po dużym sukcesie Twojego pierwszego filmu "Lightchasers" nie spoczęłaś na laurach. Czy możesz naszym Czytelnikom opowiedzieć o dalszych swoich krokach?

**Rafał Sokołowski:** Pierwszy rok po premierze "LIGHTCHASERS" był bardzo miły. Dużo jeździłem, starałem się zawsze dotrzeć do miasta i kraju, gdzie film był na festiwalu żeby go przedstawić publiczności, porozmawiać z widzami i odpowiedzieć na ich pytania. Laury okazały się po prostu niewielkim wstępem do teraz już pięcioletniej pracy z filmem. W międzyczasie zrobiłem kilka miniatur filmowych i bardzo interesujący eksperyment z rodzaju filmu wojennego. Wykładam Film Creation w Narodowej Szkole Teatralnej w Montrealu, gdzie co roku pracuję z bardzo zdolną młodzieżą i robię filmy. Są to miniatury i nazywają się ONESHOTS dlatego, że co roku nakładam na moich studentów embargo twórcze - muszą zmieścić cały swój film w jednym ujęciu. Powstało już w ten sposób przeszło trzydzieści filmów jedno-, dwu minutowych z serii "Montreal Stories". To świetny projekt.

Ja sam kończę studia podyplomowe na York University. York ufundował mi stypendium i zaprosił do zrobienia na swoim wydziale filmowym tytułu magistra (MFA) w "Film Production". To dla mnie wielkie wyzwanie, bo pracując intensywnie nad kilkoma projektami w roku musiałem teraz znaleźć czas jeszcze na studia (skończyłem pierwszy rok na samych piątkach). Na jednym z kursów prowadzonych przez filmowca kanadyjskiego Johna Greysona zrobiłem "Beneath Us" (2009/HD/7min). To krótki eksperyment o wojnie, ale o wojnie stworzonej w Toronto w 2013 roku. Akcja toczy się na opuszczonej Bay Subway Station, gdzie dochodzi do upiornego spotkania pomiędzy "żołnierzem" i "cywilem". Film wniósł dużo kontrowersji i podsycał bardzo burzliwe dyskusje na uniwersytecie na temat wojny i roli filmu w przedstawianiu wojny.

Najważniejszym wydarzeniem w pracy ostatniego roku były "Trzy Matki" (2010/RED/17 min). To dramat, który nakręciłem jesienią zeszłego roku i teraz kończę ostatnią fazę postprodukcyjną - miksowanie dźwięku. Praca nad "Three Mothers" była wielką przyjemnością. Scenariusz był w mojej głowie przez długi czas, ale dopiero kiedy ostatnia karta tej historii odsoniła się to wtedy scenariusz zaczął przyciągać do siebie ludzi, którzy tak jak i ja chcieli żeby film powstał. Na plan zdjęciowy trafili profesjonaliści tacy jak Cabot McNenly, który robił zdjęcia do filmu, i aktorki jak Kristin Booth - wschodząca gwiazda kina kanadyjskiego, zdobywczyni nagród Gemini (2005 za "Regenesis") i Gemi (za "Young People Fucking" w 2008), jak również cała plejada innych świetnych aktorów: Camilla Scott, Hannah Hogan, Ingrid Hart (Toronto Stories), Tannis Burnett, i Megan Fahlenbock. Jestem z niego bardzo dumny, ale nie chcę za dużo mó-

wić, dlatego że czytelnicy będą mieli okazję zobaczyć "Trzy Matki" na własne oczy już za kilka dnina moim Fundraiser 28 lipca w Toronto.

**M.P.B.:** Zostaliśmy zaproszeni przez Ciebie na ciekawe spotkanie, którego bohaterem będziesz Ty i Twoje filmy. Co to za okazja?

**R.S.:** Okazja jest faktycznie miła i składa się na nią kilka rzeczy. Przede wszystkim jest to Fundraiser, z którego dochody będą przekazane na realizację mojego nowego filmu - "Dzień Siódmy", który wchodzi na plan zdjęciowy we wrześniu i który jest jednocześnie moją pracą dyplomową. Widzowie przez samą swoją obecność przyczynią się do powstawania filmu "Dzień Siódmy". To niesamowita historia emigrantów, którzy próbują "zaczepić się" w Toronto i jak najszybciej sciągnąć tu swoje rodziny. Wynajmują razem taksówkę i żeby jak najwięcej zarabiać jeżdżą całą dobę na zmianę. A żeby zaoszczędzić na płaceniu czynszu wpadają na świetny pomysł by opróżnić wielki bagażnik Lincolna i urządzić w nim małą sypialnię. Kiedy jeden prowadzi taksówkę drugi śpi w bagażniku. Jest to komedia o ludziach przetrzuconych do nowego i nieznanego im świata, który wymaga od nich szybkich i radykalnych zmian. Muszą adaptować się do nowej rzeczywistości. To próba zrozumienia co w sytuacji gdzie przetrwanie jest głównym motywem dzieje się z innymi wartościami ludzkimi.

Ten film jest dla mnie, jak i zapewne dla wielu czytelników, bardzo bliski. Tudor Voican, autor scenariusza, zaobserwował coś bardzo ważnego w życiu Toronto i napisał o tym historię. On jest naprawdę niesamowitym pisarzem. Potrafił dotknąć bardzo emocjonalnej strony emigracji i przetworzyć ją w uniwersalną komedię. Ten dystans powoduje, że można ją odebrać na serio, ale bez bólesci duszy. Nic dziwnego, że jego pierwszy film zdobył nagrodę "Prix Un Certain Regard" w Cannes w 2007 roku. Jest to projekt, który ma wielkie szanse stać się zapisem historii emigracyjnej w Toronto. Film ma wielkie perspektywy na dalszy rozwój. Wieczór we środę jest przeznaczony na jego produkcję. Według mnie bohaterami wieczoru są przede wszystkim widzowie i ich czynny udział w powstawaniu "Dnia Siódmego".

Ja widzę "Dzień Siódmy" w swoim "wewnętrznym oku" w całości i w kolorze długo przed zdjęciami i projekcją. To, że angażuję w realizację "armię" ludzi i korzystam z gigantycznych środków wynika z ciągłej potrzeby przekazania widzom pełnej idei. Gdybym w jakiś sposób potrafił o niej opowiedzieć tak żeby zawrzeć całą istotę sprawy to pewnie bym się nie narażał na taki zwiariowany wysiłek jak produkcja filmowa. Wszystko to co robię ma na celu dotarcie i doświadczenie widza. W czasie tego wieczoru ta relacja będzie na moment odwrócona. To film tym razem zwróci się do swoich widzów o mały osobisty gest: wyjścia do

kina w środę wieczorem. Serdecznie wszystkich zapraszam do wzięcia udziału w tym wieczorze i tym samym w realizacji "Dnia Siódmego".

**M.P.B.:** Jak oceniasz to, co wydarzyło się w Twojej karierze przez te ostatnie lata, od premiery pierwszego filmu?

**R.S.:** Rozumiem coraz bardziej, że zmiierzam gdzieś gdzie powinienem. Że kierunek jest dobry. Nie wiem jak o tym mówić, zawiera się to w znakach, w odczuciu w pracy, w odbiorze z zewnątrz, w coraz to nowych projektach, możliwościach. Czuję, że jest gdzieś jakieś konkretne miejsce, do którego pisane mi dojsć. Tam mam być. Na tym etapie jest jeszcze schowane za zakrętem, a może nawet jeszcze kilkoma zakrętami ale wiem, że już nie tak daleko. Widzę dużo bardziej jasno niż to co robiłem do tej pory, na przykład praca w teatrze pomaga mi teraz w pisaniu scenariuszy i reżyserowaniu filmów. Również moja kariera pedagogiczna jest jak gdyby nieodłączną częścią tego co robię w filmie. To ma pewien sens i łączy się w całość. Na pewnym głębokim poziomie sztuka zlewa się w jedno. Teatr i film mieszają się z książką i wierszem, a nawet muzyką i tańcem. Mówię tu o "opowiadaniu historii - o narracji". Na samym dnie filmu są przecież bajki - archetypalne opowieści traktujące o ludziach i ich miejscu i doświadczeniach na ziemi. To łączy moje wcześniejsze doświadczenia i moją drogę profesjonalną, z których zbieram teraz owoce przy pracy z filmem. Nie wiem, czy ktoś jeszcze pamięta, ale piętnaście lat temu w spektaklu "An Eye". za który dostałem nagrodę za "najlepszego reżysera" na Hart House Festival, użyłem projekcje oka na scenie. To były moje pierwsze eksperymenty z obrazem filmowym w opowiadaniu historii.

Oczywiście film "Goniący Światło" ("Lightchasers") w 2005 roku rozpoczął najnowszy i najciekawszy jak do tej pory etap mojej pracy. Bardzo dużo się nauczyłem robiąc go i wykorzystałem to doświadczenie w pracy nad kolejnymi filmami. Szkoła filmowa przyspieszyła ten proces. Miałem świetnych pedagogów, w tym profesora Amnona Buchbindera, który doskonale rozumie i wyklada warsztat scenariusza. Miałem szanse przyjrzeć się wielu stylom w filmie i dyskutować na ich temat z moimi kolegami i koleżankami na studiach. Praca nad filmem jest obszerna i w treści i w formie, i w technologii - na pewno będę uczył się czegoś nowego przy każdej następnej produkcji.

Myślę, że trzy filmy i czwarty w "piekarniku" to dobry kawałek roboty na start. Na pokazie 28-go będzie również można obejrzeć "Goniących Światło". To bardzo miłe uczucie, że wracając do tego filmu sprzed pięciu lat nadal mam wielką przyjemność pokazywać go widzom i sam oglądać go z zainteresowaniem - a przecież oglądałem go przeszło dwa tysiące razy.

**M.P.B.:** Jakie masz dalsze plany?  
**R.S.:** "Dzień Siódmy" będzie na ra-



Rafał Sokołowski z swoją ukochaną - od roku żoną



Trzy matki: Colleen



Trzy matki: Martha (Camilla Scott)



Trzy matki: Nathalie

zie moim ostatnim filmem krótkometrażowym. Mam pomysł na drugą fazę tego projektu i rozbudowanie scenariusza do formy pełnometrażowej. Po nakręceniu wersji krótkiej przystąpimy z Tudorem do pracy pisania scenariusza. Historia emigracyjna w Toronto z akcją rozgrywaną się na ulicach miasta widziana z za kierownicy taksówki jest świetnym tematem na film zrobiony pod skrzydłami Tele Film Canada - mam nadzieję, że oni również dostrzegą potencjał na świetny projekt.

Ale to nie jedyny projekt pełnometrażowy, który konkuruje u mnie na faworyta do debiutu. Właśnie pod skrzydłami Amnona i Petera Lowera na Yorku napisałem scenariusz do innego filmu pełnometrażowego: "E-7". Akcja filmu rozgrywa się w Polsce w 1983 roku. To projekt bardzo dla mnie ważny i bardzo osobisty. Bardzo trudny ze względu na bliskość historii jak również i na rozmach produkcji - mam zamiar włączyć do koprodukcji polsko-kanadyjskiej TeleFilm Canada, Polski Instytut Sztuki Filmowej i Telewizję Polską.

W przyszłym roku będę pracował nad jednym ze wspomnianych dwóch projektów. W tym momen-

cie jeszcze nie wiem na pewno nad którym. Oprócz tego kontynuuję moją rolę pedagoga. Od września rozpocznę pracę na Yorku, na wydziale filmowym, a od stycznia obejmuję kierownictwo kursu drugorocznego na Uniwersytecie w Ryerson, gdzie będę uczył Klasycznej Tragedii. Wracam również do moich stałych pozycji uczenia w Narodowej Szkole Teatralnej w Montrealu, Soulpepper i Wexford Theatre School w Toronto.

**M.P.B.:** A więc do zobaczenia w Innis College w środę. I trzymamy kciuki za wszystkie plany.

**Małgorzata P. Bonikowska**  
...

**28 lipca - Rafał Sokołowski's Fundraiser**

Znakomity reżyser i aktor Rafał Sokołowski zaczyna pracę nad nowym filmem "Seventh Day" we wrześniu 2010 roku i na ten cel zbiera środki. W programie wieczoru pokazy jego poprzednich dwóch filmów - "Three Mothers" (2010/16min) i "Lightchasers" (2007/15min). Godz. 19.30, projekcje zaczynają się o godz. 20.00, Innis Town Hall, 2 Sussex Avenue (stacja metra St. George). Więcej informacji - <http://www.blinddogfilms.ca/fundraiser.html>. Wstęp - 20 dol. lub według możliwości i uznania.